

Czy wędrowaliście kiedyś przez las, gdy zapada mrok? Czy słuchaliście dźwięków odbijających się echem od ścian lasu? Czy potykaliście się w mroku o kamienie na dnie wyschniętego strumienia? A może słyszeliście strzelistą, podniosłą pieśń dobiegającą z niezwykle pięknego, samotnego i dostojnego dębu? Czy obserwowaliście szalonego perkusistę bębniącego w dole po piasku, albo słuchaliście wiolonczeliski siedzącej na pniju?

„Missa Pagana” Edwarda Stachury ma strukturę mszy, sławi Naturę, Wędrowną Człowieczą, chwali Absolut zaklęty w roślinach, zwierzętach, przyrodzie, świecie. Spektakl składa się ze stacji i procesji, umożliwiających przemieszczanie się w miejsca najbardziej „godne” do kolejnych części pogańskiej mszy. W „Pieśni na wejście” śpiewający artyści wywołali się z brzoźowego zagajnika na półokrągłą polanę. „Wyznanie winy” zabrzmiało na brzegu bagniska, które na koniec jakby pochłaniało rozśpiewanych wędrowców.

Wyznania

Mnie się to udało. Byłam latarnicą w „Missie Paganie” spektaklu – wędrowce po urokliwych zakątkach Dąbrowy Dolnej koło Bodzentyna. Razem z wyposażonym w bęben przewodnikiem Radosławem Nowakowskim prowadziłam liczną grupę widzów, którzy odważyli się zmierzyć z trzygodzinnym marszem po obrzeżach Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Po zapadnięciu zmroku niepewnym światłem małej świecy wskazywałam drogę nieprzyzwyczajonym do mroku prawdziwej wiejskiej nocy. Dzięki zaproszeniu założycieli Stowarzyszenia na Rzecz Odnowy Wsi „Odnowica” Krystyny i Radosława Nowakowskich spektakl wyemigrował z Warmii na południe. Autorami przedstawienia są Mieczysław Litwiński – kompozytor pieśni do tekstów Edwarda Stachury i reżyser oraz twórcy Teatru Wiejskiego „Węgajty”.

Latarnicy

W wielkim okregu przedzielonym na pół polną drogą wirujący pieśniarze odśpiewali pieśń „Święty”, a drapieżna „Anatema” oświetlona płomykami świec, wyla się w wąwozie wypracowanym przez strumień. „Komunia”, chlebem i winem piewcy drogi podzielili się z nami na olbrzymim głazie, przypominającym ołtarz. Nieodłącznym towarzyszem tej artystycznej wyprawy był naturalny, codzienny rytm przyrody: od złocisto-brązowego wczesnojesiennego zachodu słońca, poprzez zapadający szary mrok, aż po ciemność, chłodną, nieprzeniknącą, tajemniczą. Spektakl powstał ku czci wędrowca – poety Andrzeja Suryna. To jego wiersz słyszeli widzowie na szarej od mroku ścieżce na brzegu lasu:

Oto droga
Twojego imienia
jest taka jak myślisz
i jedyna...
nie możesz zabić,
błądzenie jest drogą,
nie możesz zawrócić,
- tam już nic nie ma
- nie możesz się zatrzymać
- bo nie możesz się
zatrzymać

Spektakl poprzedziły sześciogodniowe warsztaty: wielki wysiłek głosowo-muzyczny dla grupy śpiewających i mniej śpiewających sympatyków ciekawych i niepowtarzalnych zdarzeń teatralnych. Spotkaliśmy się po raz pierwszy i jedyny. Każda „Missa” przygotowywana jest w innej konstelacji, są inni śpiewający wędrowcy, inni soliści, inne instrumenty. Przez sześć dni szliśmy tą samą drogą, aby rozjechać się w różnych kierunkach.

tekst Agnieszka Kozłowska-Piąsta

Procesja widzów poruszała się w rytm bębna, podążając za znikającymi z oczu artystami. Zwodnicze światła w lesie, liściasta kula, towarzysząca pochodowi, dźwięki cytry i dzwonków feng-shui dobiegające z lasu, szepty, krzyki, zaśpiewy, muzyczno-głosowe dialogi z przeciwnymi krańców otwartej przestrzeni polany – to wszystko mamiło świadków mszy podczas długiej i niepewnej drogi, od stacji do stacji. Na każdej z nich czekało zaskoczenie: przepiękny, widok nieskażonej cywilizacją natury, podległa przyrodzie nieśmiała scenografia, piękna pieśń. Kolorowo ubrani pieśniarze sprawiali wrażenie zrosniętych z krajobrazem druidów, wrózek, czarownic postaci.

Jakże jesteśmy mali i nieważni – myślałam sobie, gdy w gwiazdzistą, bezchmurną noc ćwiczyliśmy na brzegu zagajnika „Przestworza ludne są od gwiazd”. Jak niewiele możemy zrobić, aby podziękować za świat, w jakim przyszło nam żyć. Jak wiele wysiłku musimy włożyć, aby dopasować się do zastanego krajobrazu, aby czuć się częścią tego świata. Żyjąc codziennie, miejsce nie zauważamy świata. Kuszą nas sprawy, zajęcia, plany i ich realizacje. Budzimy się w kolejnych porach roku, zaskoczeni ciepłem, zimnem, deszczem czy śniegiem. Myślimy: to już, pora wyjąć inne ciuchy z szafy. Czy po „Missie” będziemy myśleć inaczej? Ja na pewno. Może dlatego, że byłam latarnicą...